

Katastrofa „Smoleńska”

20 kwietnia 2021

Jarosławowi Kaczyńskiemu w darze – kochająca inaczej redakcja tygodnika „Nie”.

<https://www.youtube.com/watch?v=PqdzBeDhGnI>

„Kino to najważniejsza ze sztuk” – mawiał towarzysz Lenin i akurat w tym wypadku się nie mylił. Gdy 10 kwietnia 2010 r. rozbił się prezydencki tupolew, zwłoki jeszcze dobrze nie ostygły, a już wiadomo było, że powstanie o tym wydarzeniu film. 6 lat później na uroczystej premierze w Teatrze Wielkim w Warszawie zaprezentowano widzom „Smoleńsk” w reżyserii Antoniego Krauzego. Oceny krytyków były miażdżące: widowisku zarzucono niedoróbki warsztatowe, nieudolność, chaos, jałowy scenariusz, sztuczną grę aktorów, a przede wszystkim propagandowy wydźwięk i charakter. Produkcja otrzymała aż 7 Węży, czyli polskich antynagród filmowych, w kategoriach: najgorsza reżyseria, najgorszy scenariusz, najgorsza rola żeńska, najbardziej żenująca scena, najgorszy duet na ekranie i najbardziej żenujący film na ważny temat. Oraz nagrodę główną: Wielkiego Węża w kategorii najgorszy film roku – „za powrót do kina socrealistycznego w jego najczystszej postaci”. Widzowie – których w weekend otwarcia było jedynie 108 tysięcy, a przecież kina były jeszcze wtedy otwarte, zanosili się śmiechem, oglądając słynną scenę eksplozji samolotu tuż przed uderzeniem w ziemię.

Zachwytów nie szczędzili tylko pisowscy klakierzy. Cezary Gmyz, znany odkrywca trotylu w tupolewie, uznał, że „to dzieło odważne, a kabina pilotów oraz scena katastrofy robią wrażenie”. Funkcjonariusze wPolityce.pl zauważyli z kolei, że wybuch jest, ale reżyser jednoznacznie nie odpowiada, kto jest za niego odpowiedzialny.

To był wybuch

I tu dochodzimy do drugiego ważnego wątku tej historii: istniejącego w sieci od 1990 r. serwisu Internet Movie Database, w skrócie IMDb. To najbardziej znany w świecie portal o tematyce filmowej, wyrocznia, w której widzowie i krytycy mogą oceniać i dyskutować o prawie 8 mln tytułów: niemal wszystkim, co trafiło na ekrany w historii ludzkości. Demokratycznie wybiera się tam arcydzieła i ścieki, a liczne rankingi pozwalają zorientować się, na co warto poświęcić czas.

Oprócz rankingu 250 najwybitniejszych filmów (na czele „Skazani na Shawshank” przed „Ojcem chrzestnym”) istnieje również lista najgorszych 250 produkcji. Tych, których nie należy ruszać nawet kijem.

10 kwietnia tego roku, w dniu uroczystych obchodów 11. rocznicy katastrofy, trzech naszych Czytelników doniosło niezależnie od siebie, że „Smoleńskowi” brakuje ok. 2500 negatywnych ocen, aby został najgorszym filmem świata. Żeby znaleźć się w zaszczynnym rankingu, nie wystarczy niska ocena kilku osób. O filmie w skali punktowej 1-10 musi wypowiedzieć się co najmniej 10 tysięcy użytkowników.

Informacja znalazła się najpierw na naszej grupie facebookowej „Ludzie NIE”. Dzień później opublikowaliśmy ją na fanpejdżu i Instagramie – i lawina ruszyła.

Przy wsparciu tysięcy internautów i popularnych serwisów, szybko udało się doruchać brakujące oceny. I

„Smoleńsk” został najgorszym filmem w dziejach ludzkości!

Internauci, którzy wzięli udział w akcji, pisali:

„- Bardzo dobry film, nie wiem, co chcecie. Mi bardzo pomógł w życiu. Cierpiałam na bezsenność, a przy tym filmie zasnęłam zaraz przy początku i obudziłam się na napisach końcowych. Tak

że doceniam. 1/10.

– Najlepiej radzimy sobie z COVID-em, najniższe bezrobocie, kraj mlekiem i miodem płynącym dzięki rządzącym, to jak nie możemy mieć takiego filmu! Duma mnie rozpiera.

– Macierewicz zaraz powoła specjalną komisję i przez kolejne X lat będzie badać, co przyczyniło się do tak niskiej oceny tego dzieła polskiej kinematografii.

– Waszym pomysłem jest, że mamy teraz dawać jedną gwiazdkę? Przecież to niesprawiedliwe. Ten film na to nie zasługuje. Ale na IMDb nie da się dać zera.

– Byłem nawet w kinie. Oprócz dwóch moich znajomych, z którymi mieliśmy bekę, było jeszcze starsze małżeństwo i pół filmu przepłakali. Statystycznie 3 do 2, chyba że płakali, bo był tak zły.

– Rano było 1,4 teraz jest 1,3. Coraz bliżej ziemi.

– Młodzi może lekceważą takie filmy albo nawet nie znają, ale nie ma wątpliwości, że jakiś rozdział w polskiej kinematografii i rozrywce się zamknął”.

Wyrosły nam skrzydła

Nazajutrz, co wzruszające, polskie media wyjątkowo odnotowały istnienie tygodnika „NIE”. O sprawie doniosły m.in. „Onet”, „Gazeta Wyborcza” i „Pudelek”.

Tomasz Raczek w rozmowie z „Wirtualną Polską” oznajmił: „To jest pomysł w stylu Urbana i jak zwykle w jego przypadku jest to pomysł inteligentny. A jeśli idzie o sam film, to oceniam go bardzo nisko. Jest bardzo nieudany, robiony na zamówienie, z politycznych pobudek, a to nigdy sztuce nie służy”.

Michał Walkiewicz, redaktor naczelny portalu „Filmweb”, polskiego odpowiednika IMDb, oświadczył, że „Smoleńsk” nie

jest najgorszym filmem świata, ale „pospolite ruszenie przeciw filmowi na IMDb jest dla mnie po prostu zabawnym i oczyszczającym flashmobem. A manipulowanie rankingami nie jest niczym nowym i ma swoje umocowanie w wyjątkowo silnej kulturze fanowskiej, która dzieli i rządzi w sieci”.

Głos w rozmowie z „WP” zabrał nawet drugi reżyser „Smoleńska” Bartosz Paduch: „Trochę mnie to śmieszy, a trochę mi przykro. Rozumiem, że ludzie chcą w ten sposób odreagować religię smoleńską. Ludzie nie mają innego ujścia swoich emocji, bo pomnik na pl. Piłsudskiego jest otoczony kordonem policji, a też nie wypada kulturalnym osobom go niszczyć czy pluć na niego”.

Na koniec dodał: „Przyznaję, że film nam nie wyszedł i jest nieudany. Ale chyba też nie najgorszy na świecie. Widziałem gorsze. Rating 1,2 na 10 gwiazdek nie jest prawdziwy, bo wywołany akcją internetową. Ale z drugiej strony każdy może sobie kliknąć, co chce i ocenić film, jak chce”.

Pull up

Według stanu na środę 14 kwietnia, „Smoleńsk” w serwisie IMDb ma ocenę 1,1 na 10. Biorąc pod uwagę, że zera wystawić się nie da, sukces ten pobić będzie trudno. Tym bardziej, że nasza produkcja ma już ponad 34 tys. wystawionych opinii. Jeśli ktoś na świecie będzie chciał obejrzeć gniota gniotów, wybierze najpewniej „Smoleńsk”. Choć konkurencja na szczycie jest mocna: m.in. tureckie „Gwiezdne wojny”, niemiecki musical o prześladowanej gwiazdce pop czy amerykańska komedia o Jezusie.

Reżyser Antoni Krauze nie doczekał niestety tego wielkiego sukcesu – zmarł w 2018 r.

„Jestem przekonany, że to jest jeden z tych ludzi, którzy odeszli przedwcześnie – a mogliby żyć może wiele lat – właśnie dlatego, że byli przedmiotem ataku, dyfamacji, hejtu” –

podsumował jego śmierć Jarosław Kaczyński.

To właśnie prezesowi PiS należą się jednak uroczyste fanfary: jako prawdziwemu twórcy, scenarzyście i producentowi tego szajsu.

Media donosiły, że premierę „Smoleńska” wielokrotnie wstrzymywano właśnie ze względu na fochy Kaczyńskiego, a na jednym z pokazów miał nawet wyjść wściekły z sali w środku projekcji i powiedzieć: „To nie tak było!”.

No to masz, prezesie, tak jak było. Twoje dzieło zostało najgorszym filmem świata.

Źródło: TygodnikNie.pl